



Daniel Marszałek
ur. 1935; Chruślanki Józefowskie

Tytuł fragmentu relacji	Wygląd rodzinnej wsi. Życie jej mieszkańców.
Zakres terytorialny i czasowy	Chruślanki Józefowskie, Kraśnik Fabryczny, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Chruślanki Józefowskie, Kraśnik Fabryczny, II wojna światowa, fabryka łożysk tocznych w Kraśniku

Wygląd rodzinnej wsi. Życie jej mieszkańców.

Mój dom to był pokój z kuchnią i była taka kumora [komora] jak to się nazywało, obora, stodoła, piwnica i studnia taka z żurawiem. Rosły drzewa, to były wiązy i tam tato zrobił ławeczki, stół i wybudował kuchnię polową, i w lecie tam się gotowało, i się jadło na dworze, a nie w chałupie, w chałupie było za gorąco. Hodowaliśmy zwierzęta: był koń, były krowy, ptactwo - kury, gęsi, kóz ani baranów u nas nie było. Krowy przede wszystkim i konie, bo koń był pociągowy do pracy na roli do pługu, bron, kultywatora, do redlenia buraków jak ktoś miał.

Chruślanki Józefowskie to była wieś bez drogi bitej, była polna droga, chałupy po jednej i po drugiej stronie stały. Osobiście rolnicza, biedna rolnicza wioska. Ludzie do zaakceptowania byli. Część wioski nazywała się Palestyna, bo były tam same piachy, ale na części to nawet i sady rosły. Ludzie nie kłócili się ze sobą, na przykład jak był Wielki Poniedziałek to potrafiły sobie nawet kobiety wziąć wody i przez całą wieś przejść, i oblewać po kolei wszystkich, i sobie pojeść, popić, pożartować. Przedtem na wsi było życie inne. Spotykała się młodzież, spotykały się starsze osoby, ludzie sobie śpiewali, opowiadali kawały, darli pierze, a teraz nie ma nic. Było też tak, że jak się pożyczyło pieniądze powiedzmy od bogatszego gospodarza to wtedy ten kto pożyczył musiał pójść odrobić w czasie żniw. Pamiętam rodzice też chodzili do wujka za procent oczywiście przy żniwach pomagać, wtedy my, dzieci lataliśmy na obiad, bo był lepszy niż w domu.

Na wsi były chałupy kryte strzechą, teraz to może są niektóre jeszcze, ale przede wszystkim jest dachówka. U nas nie był tych innych pokryć tylko papa, trochę dachówki, nawet stodoły u mnie na wsi są pod dachówką, obory w większości też. Po prostu był taki fachman, który robił dachówki na miejscu i to zostawił, później się tym kryło. Ciężkie to oczywiście było, bo musiały wszystko wytrzymać, ale budownictwo było lepsze niż teraz jest.

Szose oczywiście zrobili teraz, jak ktoś chce popatrzeć to patrzy jak jeżdżą samochody po wsi. Wieś powoli wymiera, młodych ludzi prawie nie ma, zostali tam ludzie w podeszłym wieku. Część młodych przedtem pracowałem w Kraśniku Fabrycznym, była tam fabryka łożysk tocznych, upadła i tak się porozjeżdżali po całej Polsce. Atrakcji żadnych nie ma, remiza strażacka tylko jest, jest jeden sklep, oczywiście przed sklepem jest trochę młodzieży, która sobie popija piwko i na tym rozrywka się kończy.

Data i miejsce nagrania	2010-06-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"